Nr. 3. Kraków, dnia 1. marca 1912. Rok 5.

REFORMA URZĘDNICZA

Pismo poświęcone sprawom Urzędników państwowych.

Wychodzi 1-go każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya: Kraków, Strzelecka 11.
Prenumeratę i wszystkie pieniądze wogóle przesyła się pod adresem: Wny Adam Wanicki, Sąd krajowy cywilny w Krakowie.
Manuskrypty niszczy się. Tajemnica autorstwa ściśle zastrzeżona.

Prenumerata roczna K 4·—, półroczna K 2·—, kwartalna K 1·—.
Numer pojedynczy 40 h.
Ogłoszenia (inseraty) kosztują od wiersza drobnym drukiem za pierwszy raz 20 h, następnie po 10 h. — „Nadesłane“ od wiersza drobnym drukiem po 40 h za każdy raz.

Losy pragmatyki służbowej.

Parlamentarna komisya dla spraw urzędników i służby rządowej ukończyła swe prace w zupełności. Rządowy projekt pragmatyki przerobiono gruntownie, w myśl żądań rozmaitych organizacyi urzędniczych, a nadto wypracowano szereg sprawozdań, wedle których chcianoby polepszyć dolę rozmaitych kategoryi funkcyonaryuszów i służby rządowej. Co do wypracowanej przez komisyę pragmatyki służbowej, a projektem rządowym, zachodzi cały szereg zasadniczych różnic, a w szczególności co do awansu czasowego i składu komisyi dyscyplinarnych, na które rząd absolutnie godzić się nie chce.

Komisya zrobiła swoje — cóż jednak robić dalej? Jaką obrać drogę, aby upragniona od lat szeregu przez sfery urzędnicze i służbę rządową pragmatyka stała się ciałem? To pytanie, które było przedmiotem długogodzinnych narad na ostatniem posiedzeniu komisyi, zwołanem przez przewodniczącego, posła bar. e'Elverta

Członkowie komisyi podzielili się na dwa obozy. Jeden był zdania, że komisya, bez oglądania się na rząd i izbę panów, powinna wnieść wypracowany przez się projekt pragmatyki przed plenum izby poselskiej i dołożyć starań, aby izba projekt ten uchwaliła. Czy potem rząd i izba panów przyjmą ową, uchwaloną przez parlament pragmatykę, czy nie, to już rzecz nie parlamentu. Parlament niech zrobi swoje — a skoro rząd i izba panów odrzucą, czy nie przeprowadzą pragmatyki, to wówczas całe odium spadnie na nich. Parlament jednak będzie miał czyste sumienie i udowodni, że miał najlepszą wolę polepszenia doli urzędników i służby, że właściwymi wrogami urzędników jest rząd i izba panów.

Drugi obóz był zdania, że z tego, iż parlament uchwali pragmatykę służbową, a rząd i izba panów jej nie przyjmą, nie będą mieli urzędnicy i służba rządowa żadnej korzyści. Staraniem komisyi być powinno, aby wszelkich użyć środków i wypróbować wszystkie możliwe drogi, któreby prowadziły do zrealizowania pragmatyki. Zadanie komisyi wtedy dopiero będzie spełnione, jeżeli użyje wszystkich swych wpływów, aby to, co komisya uchwaliła, weszło faktycznie w życie. Komisya winna jeszcze raz popróbować, czyby się nie dało znaleźć platformy, na której możliwem byłoby porozumienie z rządem. Może przecie znajdą się sposoby, że rząd da się skłonić do zasadniczych ustępstw, zwłaszcza, że obecnie będzie bardzo chodziło o przeprowadzenie ustaw wojskowych. Może właśnie za cenę ustępstw co do niektórych punktów w kwestyach wojskowych, da się rząd nakłonić do ustępstw na rzecz pragmatyki służbowej.

To drugie zdanie, reprezentowane głównie przez posła Breitera, odniosło wreszcie po kilkugodzinnych naradach górę. Komisya uchwaliła 16. głosami przeciw 14. jego wniosek, aby wybrać subkomitet, złożony z prezydyum komisyi i poszczególnych referentów, któryby jeszcze raz nawiązał rokowania z rządem, a w rezultacie tych pertraktacyi złożył plenum komisyi szczegółowe sprawozdanie.

Przyjęcie tego wniosku przez komisyę jest ważnem dla sprawy pragmatyki, raz bowiem będzie się jasno i otwarcie wiedziało, czy rząd ma choć odrobinę dobrej woli spełnić zasadnicze życzenia urzędników i służby rządowej, czy też, zakuty w pojęciach biurokratycznych, nie chce mieć urzędników-obywateli, ale bezmyślne i bezduszne narzędzia i maszyny, chce mieć armię niewolników, posłusznych wszelkim rozkazom i skinieniom, której istnienie, egzystencya, losy, zależne są wyłącznie od biurokratycznej góry.

Drogę tę, proponowaną przez posła Breitera, musiała więszość komisyi przyjąć, skoro prawdziwym jej celem ma być stworzenie pragmatyki służbowej. A tem bardziej była wskazaną ta droga, skoro się zważy, jak wielką jest mizerya austryackiego parlamentu. Gdyby parlament austryacki był tak silnym, że słowo jego decydowałoby o egzystencyi gabinetu, to wówczas co innego. Wystarczyłoby powiedzieć p. prezydentowi Stürgkhowi: „Taką chcemy mieć pragmatykę służbową, a jeśli ty się na nią nie zgodzisz, to idź na zieloną trawkę“. Tak się atoli rzecz nie ma. Parlament wobec rządu jest słaby, a preponderancya rządu w tej sprawie daleko większą, niżby się to zdala stojącemu wydawało. To też było powodem, że wybrano drogę ponownych układów z rządem. Układy te przeprowadzi subkomitet w dniach najbliższych, może jeszcze przed zwołaniem izby.

W takiem stadyum znajduje się pragmatyka służbowa.

Komunikat Stowarzyszenia sądowych urzędników kancel. dla Zachodniej Galicyi „Własna Pomoc“ w Krakowie.



Dnia 13. lutego b. r. zmarł w Andrychowie oficyał sądowy, ś. p **Ignacy Olejczyk**, po krótkich cierpieniach, pozostawiając osieroconą rodzinę.

Dobry kolega, serdeczny przyjaciel i jeden z członków Stowarzyszenia, który, nie oglądając się na innych, lecz, rozumiejąc cel i konieczność łączenia się w pracy dla wspólnego dobra, zaraz w zawiązku do Stowarzyszenia przystąpił i do ostatniej chwili swego żywota do niego należał.

Żegnamy Go zatem imieniem własnem i wszystkich członków „Własnej Pomocy“ na drogę wieczną, śląc za Nim modły do Wszechmocnego Stwórcy, aby Mu dobrze zasłużoną nagrodę udzielić raczył.

Zacnej zaś rodzinie ślemy wyrazy prawdziwego współczucia. *Wydział.*

Doroczne czwarte Walne Zebranie Stowarzyszenia „Własnej Pomocy“, odbyło się w dniu 18. lutego b. r. w myśl ogłoszonego programu w poprzednim numerze naszego czasopisma.

Przebieg tegorocznego Walnego Zebrania niechaj świadczy o zrozumieniu potrzeb własnych przez P. T. kolegów. Tak pięknych, rzeczowo wygłaszanych wniosków i interpelacyj, nie dało żadne z poprzednich Walnych Zgromadzeń. To też i Wydział, pokrzepiony nadzieją jak najlepszego rozwoju Stowarzyszenia, z nową otuchą rozpoczyna działalność na rok 1912, pewny, że rok ten będzie rokiem na zawsze pamiętnym, gdyż spowoduje zbliżenie i złączenie się wszystkich, dotąd jeszcze na uboczu stojących kolegów.

Po złożeniu sprawozdania przez sekretarza i delegatów do Wiednia, kolegów Tchórzewskiego i Kränzlera, postanowiło Walne Zgromadzenie wnieść protest przeciw zamierzonemu wcieleniu urzędników kancelaryjnych sądowych do grupy E.

Postanowienie to stało się uchwałą, a protest brzmi:

„Walne Zebranie sądowych urzędników kancelaryjnych zachodniej Galicyi, w dniu 18. lutego 1912 obradujące w Krakowie, protestuje przeciw zamierzonemu, niesprawiedliwemu i niczem nieuzasadnionemu wcieleniu ich do ostatniej grupy, to jest do grupy E i domaga się wcielenia do tej grupy, do której wcieleni będą urzędnicy podatkowi“.

Do tego żądania uprawnia zebranych ciężka i bardziej odpowiedzialna służba, aniżeli urzędników podatkowych, złożenie dwóch, nawet trzech trudnych egzaminów, zatem zawodowe wykształcenie jest nie mniejsze, aniżeli urzędników podatkowych. Pragmatyka, bez spełnienia tego słusznego postulatu sądowych urzędników kancelaryjnych, jest nie do przyjęcia dla tych urzędników, bo nie przyniesie polepszenia bytu lecz, spychając ich na szary koniec, o najdłuższych posunięciach w płacy, stanowczo położenie ich pogarsza.

Zebrani zwracają się do wszystkich P. T. posłów Rady Państwa z prośbą, aby, przy obradach w Parlamencie nad pragmatyką, nie dopuścili do takiego pokrzywdzenia sądowych urzędników kancelaryjnych, którym poruczono odpowiedzialne czynności, oraz prowadzenie i utrzymywanie w ewidencyi nieruchomości majątku społeczeństwa i innych niemniej odpowiedzialnych czynności.

Na rok 1912. uchwaliło Walne Zebranie wpisowe, wkładki miesięczne i pozgonne w dotychczasowej wysokości.

Zastępcą wydziałowego wybrano kolegę Śliwińskiego Aleksandra, a do Komisyi szkontrującej kolegów Kapeca Floryana, Szpyrę Stanisława Leona i Kränzlera Hirscha.

Pozgonne na rok 1912. po żonie członka wynosi 100 K, po dziecku ponad lat 10 — 50 K, po dziecku do lat 10 — 25 K, o ile dzieci te pozostają na utrzymaniu rodziców. Pozgonne po zmarłych członkach, mające się żonom wypłacać, będzie się zbierało drogą składek i wypłacało w kwocie 100 K. Z reszty zebranych składek utworzy się osobny fundusz pogrzebowy, tak, aby kiedyś mógł z niego powstać kapitał podstawowy, od któregoby odsetki można było użyć na pozgonne po zmarłych członkach bez uciekania się do składek.

Nadto postanowiono:

1) że członkowie Stowarzyszenia i ich rodziny nie mogą korzystać z dobrodziejstw statutem przewidzianych, a w szczególności z pozgonnego wtedy, jeżeli od odnośnego członka nie wpłynęły z jakichkolwiekbądź powodów wkładki przez więcej, jak trzy miesiące;

2) członkowie, którzy chociaż już dawniej zostali urzędnikami zamianowani, a dopiero w ostatnich czasach do Stowarzyszenia przystąpili i nie należą do Stowarzyszenia przynajmniej pełnych sześć miesięcy, licząc od czasu przyjęcia przez Wydział, jak również ich rodziny, chociażby członkowie ci poprzednio kiedyś należeli byli do Stowarzyszenia, z dobrodziejstw powyższych korzystać nie mogą;

3) członkowie, którzy zaraz po zamianowaniu urzędnikami do Stowarzyszenia przystąpili, korzystaju zaraz po uiszczeniu wpisowego i wkładki z dobrodziejstw statutem zawarowanych.

Ponadto postanowiono wezwać miejscowości Brzesko, Leżajsk, Tuchów i Chrzanów, aby celem pomnożenia majątku na bursę, urządzić zechciały w dowolnym czasie, w bieżącym roku, zabawę i na nią zaprosiły wszystkich kolegów.

Zabawa taka będzie rodzajem zjazdu koleżeńskiego, służącego do zapoznania się, omówienia spraw stanowych i powzięcia dalszych wytycznych do pracy i rozwoju Stowarzyszenia.

Zwracamy się zatem do tych miejscowości, a względnie do kolegów tamtejszych z prośbą o zaaranżowanie podobnego zebrania i czekamy uwiadomienia celem ogłoszenia go w gazetce.

P. T. kolegów skarbników postanowiło Walne Zebranie prosić o szczere zajęcie się ściąganiem wkładek miesięcznych, bo winę całą zalegania członków w tak znacznej kwocie przypisało Walne Zebranie ma-

łemu zainteresowaniu się tem kolegów skarbników. Co może zdziałać skarbnik, niech dadzą obraz miejscowości, gdzie prawie nic nie płacono, a które obecnie, z przeniesieniem tam skarbnika, gorliwego dotąd na innym posterunku, stały się jednemi z pierwszych regularnie płacących gniazd. Przeciwnie, dobrze prosperująca miejscowość, z której dotyczący skarbnik ubył, stała się w bardzo krótkim czasie jedną z przynagleń potrzebujących miejscowości.

Obecnie zwracamy się do wszystkich P. T. kolegów o złożenie koleżeńskiego grosza po 50 hal. na pokrycie wydatku pozgonnego po koledze Ignacym Olejczyku, a P. T. skarbników jeszcze raz prosimy o dopilnowanie wpłaty tak tego pozgonnego, jak wkładek bieżących i ściąganie częściowe wkładek zaległych, o ile te wypadki zachodzą.

Fundusze Stowarzyszenia rozdzielono w ten sposób, że fundusz bursy zaokrąglono na kwotę 12.000 K, fundusz żelazny na kwotę 200 K. Reszta pozostała w funduszu bieżącym.

Obecnie fundusz Stowarzyszenia przedstawia się w ogólnej kwocie **12.806·02 K.**

Do Stowarzyszenia przystąpili: kolega dyrektor kancel. Ignacy Kubal z Rzeszowa od 1. stycznia 1912 i kol. Wasyl Ihnat z Radomyśla Wielkiego z 1. lutego 1912 r.

Natomiast wystąpił na własną prośbę p. Ignacy Leon Wajda z Nowego Sącza z 1. stycznia 1912.

Na cele bursy złożono:

Wny Jurczyk z Dobczyc	3 kor.
„ Sierpiński z Pilzna	10 „
„ Kapec z Podgórza	2 „
Grono urzędników sędziowskich i kancelaryjnych w Andrychowie zamiast wieńca na trumnę ś. p. kolegi Ignacego Olejczyka kwotę	27 „
Razem . . .	42 kor.

Szlachetny cel, którym koledzy andrychowscy uczcili pamięć ś. p. Olejczyka, podnosimy z całem uznaniem i dajemy innym kolegom na przykład.

Zaś jako perłę koleżeńskości uważamy kolegę Kapeca, który, jako pensyonista, dalej do Stowarzyszenia naszego należy, więc widać, że dobro jego uznaje, a nadto sam dobrowolnie do płacenia 2 K miesięcznie na cele bursy, której On dla swych dzieci dorosłych chyba nigdy nie potrzebuje, się zobowiązał.

Cześć Mu za to. — Takich, aby więcej między nami było. — Czołem!

Wydział.

Niezwykłe spensyonowanie.

Pan Jan Rerutkiewicz, starszy oficyał sądowy w Krakowie, mąż o przeszłości pod każdym względem nieskazitelnej, używał długie lata opinii jednego z najlepszych urzędników kancelaryjnych. Gdzie była najcięższa, lub szczególniejszego zaufania wymagająca praca, tam jego przydzielano. P. Rerutkiewicz od niej nigdy się nie uchylał, pracował za dwóch i trzech urzędników, do nadmiernej pracy drugich pociągał swoim przykładem. Spotykały go za to liczne uznania, i remuneracye.

Aż się stało to, co się stać musiało. Wskutek nadmiernej pracy, p. Rerutkiewicz, stroniący od dłuższych urlopów, u schyłku służby, w 35. roku pracy zawodowej, zaniemógł w ten sposób na zdrowiu, iż musiał prosić o urlop trzymiesięczny celem przeprowadzenia kuracyi. Swiadectwo wystawił prof. uniwersytetu, dr. Chlumski, a zatwierdził je lekarz powiatowy, redukując urlop do 2. miesięcy.

Mimo to Prezydyum Sądu krajowego — chyba nie dało wiary temu świadectwu, bo sprawę skierowało przed komisyę dyscyplinarną krajowego Sądu wyższego. Komisya nie znalazła żadnej podstawy do wytoczenia śledztwa. Akta wracają do Prezydyum Sądu krajowego.

Stąd prośba p. Rerutkiewicza, podąża zwyczajnym trybem, o udzielenie już tylko dwumiesięcznego urlopu, bo tak zaopiniował c. k. lekarz powiatowy, do Ministerstwa Sprawiedliwości przez Prezydyum Sądu krajowego wyższego. W Ministerstwie prośbie tej z zagadkowych powodów odmówiono. Akta wracają z końcem grudnia 1911 do Prezydym Sądu krajowego wyższego, a władza ta już 3. stycznia 1912, przenosi p. Rerutkiewicza w stały stan spoczyku i 5. tego miesiąca tenże otrzymuje uwolnienie ze służby. Równocześnie zamknięto mu pensyę, a nie zaasygnowano emerytury!

Inni chorują rok przed spensyonowaniem — p. Rerutkiewicz został spensyonowany wbrew swojej woli, gdy się rozchodziło o udzielenie mu tylko dwumiesięcznego urlopu. Spensyonowano go w dodatku o miesiąc przed terminem przyznania wypadającego trienium, a o dwa miesiące przed wysłużeniem 35. lat, potrzebnych do otrzymania pełnej emerytury.

Prezydyum krakowskiej Apelacyi spensyonowało p. Rerutkiewicza „ze względów służbowych“, natomiast Ministerstwo Sprawiedliwości, do którego zarekurował, ustaliło jako powód spensyonowania zły stan zdrowia; orzekło, że niema ustawy, którąby dozwalała urzędnikowi dłuższy czas chorować. Stało się to wbrew orzeczeniu c. k. lekarza powiatowego, który zapewniał władze, że p. Rerutkiewicz, już po dwu, nie trzech miesiącach, jak sam prosił, będzie zdolnym do pełnienia obowiązków zawodowych.

Nie potrzebujemy dodawać, że takie załatwienie prośby o dwumiesięczny urlop, w 35. roku wielokrotnie odszczególnionej służby, stan zdrowia p. Rerutkiewicza znacznie pogorszyło — że spensyonowanie to można uważać za karę dyscyplinarną czwartego stopnia, wymierzoną bez zastosowania procedury dyscyplinarnej, bez ustalenia winy i dania możności obrony. Skrzywdzony postanowił wyczerpać wszystkie środki prawne, aby uratować swój honor służbowy i powetować wyrządzoną stratę materyalną.

U kolegów spensyonowanie p. Rerutkiewicza wywołało konsternacyę, następnie popłoch. Nikt nie przypuszczał możliwości takiego załatwienia prośby o 2. miesięczny urlop w 35. roku chlubnej służby zawodowej. Powodem popłochu jest przeświadczenie, iż, gdy taka procedura się utrwali, wszystkie prawa urzędnika staną się iluzoryczne, że urzędnik właściwie już teraz jest wszelkich praw pozbawiony wobec tak elastycznego środka, jak „względy służbowe“, lub dowolna ocena choroby, że nic nie znaczą wszelkie zasługi i odszczególnienia, jeżeli u schyłku chwalebnej służby, kiedy urzędnik ma prawo liczyć na pewną wyrozumiałość, władze o zasługach nagle zapominają i przenoszą go przedwcześnie w stały stan spoczynku, jak gdyby popełnił ciężkie przewinienie. Zamiast wyrazić mu uznanie, osłodzić niem ostatnie dni życia, poi się go goryczą, niesłusznem upokorzeniem i uczuciem krzywdy...

Zaiste jest w tem wielka tragedya, już nie tylko p. Rerutkiewicza, lecz całego stanu, który w tym wypadku, także w obronie własnej, musi się z pokrzywdzonym solidaryzować.

Sprawozdanie

o obronie interesów sądowych urzędników kancelaryjnych w Centralnym Związku Stowarzyszeń urzędniczych w Wiedniu.

Dnia 28. stycznia 1912 zebrało się w Wiedniu 52. delegatów rozmaitych stowarzyszeń urzędniczych. Między nimi byli czterej reprezentanci sądowych urzędników kancelaryjnych, pp.: Fröhlich, Deutsch, Hödel i Pešek. Przewodniczył prezydent Grabscheid, częściowo Fröhlich. W żywej dyskusyi zabierali głos prawie wszyscy delegaci. Każdy z nich bronił swego resortu, odwoływał się na odbyte studya, lub uciążliwość i odpowiedzialność pracy.

Potem referował p. Grabscheid o pozostałej części przedłożenia urzędniczego i wskazał na to, iż żądanie wyższych egzaminów fachowych przy czasowem posunięciu w płacy powinno być bezwarunkowo zniesione, inaczej posunięcie w płacy byłoby iluzoryczne. Bezwarunkową koniecznością jest także skrócenie terminów posunięcia w płacy dla tych grup urzędniczych, które mają być włączone do kategoryi D, E, przez przeniesienie ich do kategoryi C, względnie D.

Zgłoszono także i przyjęto wniosek o policzenie wszystkich lat służby przy posunięciu w płacy i o nowe uregulowanie dyet i kosztów podróży.

Po dłuższej debacie uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę: Wydział Centralnego Związku postanawia wytrwać niezłomnie przy żądaniu przeniesienia grupy E do grupy D, a grupy D do grupy C, dalej przy żądaniu, aby pobory VIII. rangi były przyznawane jedynie na podstawie przynajmniej odpowiedniej kwalifikacyi i skutecznego złożenia do stabilizacyi przepisanego egzaminu. Komisyę parlamentarną dla spraw urzędniczych należy zawiadomić, że bez spełnienia tych żądań wprowadzenie czasowego posunięcia w płacy oznaczałoby pogorszenie obecnych stosunków i dlatego nie jest do przyjęcia. Wydział Centralnego Związku uprasza ponadto Komisyę parlamentarną, żeby nie tylko w grupie A i B, lecz także w grupach C i D było przeprowadzone zniżenie terminu posunięcia w płacy. Wreszcie oświadcza się przeciw proponowanemu przez komisyę podziałowi grupy C przedłożenia urzędniczego.

Z przemówień reprezentantów sądowych urzędników kancelaryjnych należy podnieść najważniejsze wywody p. Peška i Fröhlicha.

P. Pešek zaznaczył, iż się nie można dziwić, że przez postanowienie § 68. przedłożenia rządowego poszczególne kategorye urzędnicze czują się nie tylko pokrzywdzone, lecz wprost zagrożone w swojej egzystencyi. Dotąd były w Austryi dwie kategorye urzędników: z wykształceniem uniwersyteckiem i bez tego wykształcenia. W przyszłości ma być utworzonych aż sześć kategoryi urzędniczych, jest więc rzeczą naturalną, że się poszczególne kategorye urzędnicze bronią przed zaliczeniem ich do klasy ostatniej, lub przedostatniej. My, sądowi urzędnicy kancelaryjni, mówił p. Pešek, jesteśmy tylko z imienia urzędnikami manipulacyjnymi, w rzeczywistości, według wyrażenia samego ministra sprawiedliwości, tworzymy stos pacierzowy sprawiedliwości, wydajemy wyroki i inne sędziowskie rozstrzygnięcia. Cały ruch sądowy załatwia we własnym zakresie kancelarya.

A za to teraz urzędnicy kancelaryjni mają być według projektu rządowego zaliczeni do najniższej grupy! My, którym dotychczas w uznaniu ciężkiej pracy i odpowiedzialności przy posunięciu do wyższych rang przyznawano szczególniejsze względy, mamy być zepchnięci na szary koniec! Dlaczego? Bo dla nas nie przepisano szkoły średniej. Czy to od nas zależy? Sądowi urzędnicy kancelaryjni nie są urzędnikami manipulacyjnymi z dawnych czasów. Tylko wzgląd na dobro armii jest przyczyną, że dla nas nie przepisano szkoły średniej. W czynnej służbie wojskowej byliśmy przeważnie rachunkowymi podoficerami, albo wachmistrzami żandarmeryi i jeszcze przed objęciem posad urzędników cywilnych spełnialiśmy ważne i trudne czynności kancelaryjne i dlatego tylko przechodzimy do sądowych czynności tak wyszkoleni, że po sześciomiesięcznym czasie próby jesteśmy w stanie złożyć dwa trudne i obszerne egzamina. Z tych powodów musimy stanowczo odrzucić przydzielenie nas do najniższej kategoryi urzędników państwowych".

P. Fröhlich mówił następująco: „W kancelaryach sądowych załatwia się cały ruch ze stronami, szukającemi sprawiedliwości, wypełnia wszystkie czynności tak, że sędzia może się poświęcić tylko wyrokowaniu. Tak np. prowadzący księgi gruntowe jest stałym zarządcą nieruchomego majątku ludności, bo do niego zwracają się strony we wszystkich kwestyach posiadania. Jak pełną trudu i ogromnej odpowiedzialności jest ta praca, mogą ocenić tylko ci, którzy ją z blizka znają. Niedawno np. zasądzono na Morawach dwóch urzędników hipotecznych po 4000 koron odszkodowania za omyłki, które w księgach hipotecznych przed wielu laty popełnili. A znanym jest także proces, w którym oskarżono urzędnika kancelaryjnego o ćwierć miliona odszkodowania i dopiero wyrok III. instancyi od odpowiedzialności go uwolnił. W oddziele egzekucyjnym zastępował sędziego i to było powodem omyłki, za którą potem całą odpowiedzialność na niego zwalono.

Sądowi urzędnicy kancelaryjni nie mogą się zadowolnić zaliczeniem do grupy D, bo grupa ta nie odpowiada dwom trudnym egzaminom zawodowym. Muszą żądać tych samych praw, jakie będą zapewnione urzędnikom podatkowym".

Wreszcie uchwalono na owem zgromadzeniu domagać się podwyższenia dodatku aktywalnego według normy, obowiązującej c. k. oficerów oraz urzędników wojskowych.

Miejskie Towarzystwo budowy mieszkań.

Dziennik rozporządzeń dla stoł. król. miasta Krakowa Nr. 9. z r. 1911 ogłosił statut miejskiego Towarzystwa budowy mniejszych mieszkań w Krakowie.

Stowarzyszenie opiera się na państwowej ustawie o funduszu mieszkaniowym z dnia 22. grudnia 1910 Nr. 242, Dz. p. p. Ustawa ta zabezpiecza z funduszów państwowych oprocentowanie i amortyzacyę kapitału w dziesięciokrotnej wysokości wpłaconych udziałów. Gmina miasta Krakowa przedstawiła na ten cel udział w gruntach, wartości 600 000 koron, zatem może wybudować domów za 6 milionów koron. Ponieważ jednak do Stowarzyszenia tego, prócz gminy, należą także

osoby prywatne, więc o dziesięciokrotną wysokość udziałów, przez nich złożonych (1 udział wynosi 20 kor., 1 osoba może mieć więcej udziałów), podnosi się fundusz mieszkaniowy.

Stowarzyszenie to miało zapobiedz lichwie mieszkaniowej, stać się dostępnem dla wszystkich obywateli, którzy z niego chcą korzystać. Niejeden też urzędnik państwowy, posiadający skromny kapitalik, sądził, że przy pomocy tego Stowarzyszenia i gwarancyi państwa wystawi sobie własny domek w Krakowie. Tymczasem ogłoszony statut rozwiał te nadzieje.

Przedewszystkiem członkiem owego Towarzystwa może być na mocy § 29. tylko ten, kogo zarząd na członka przyjmie, a o przyjęciu członka rozstrzyga zarząd bez podania powodów.

Z kogo składa się zarząd? W przygniatającej większości z delegatów, nominowanych przez radę miejską, ona bowiem ma zabezpieczone $^2/_3$ głosów na walnem zgromadzeniu (§ 19), więc majoryzuje uchwały. Kto zatem nie należy do partyi magistrackiej i przez nią nie jest protegowany, ten w poczet członków Stowarzyszenia nigdy nie będzie przyjęty. Stowarzyszenie to nie jest tem samem stowarzyszeniem użyteczności powszechnej, lecz stowarzyszeniem użyteczności kliki magistrackiej i jej adherentów.

O tem, by przy pomocy wzmiankowanego Stowarzyszenia biedny urzędnik państwowy przyszedł w posiadanie własnego domu, niema mowy. O ile bowiem do niego się dociśnie, będzie miał prawo tylko do żądania „taniego“ i zdrowego mieszkania, jeżeli mieszkanie takie wogóle będzie do dyspozycyi.

Czy zaś to mieszkanie będzie oczywiście tanie, o tem z wielu powodów pozwolę sobie wątpić. Przedewszystkiem jest wiadomą rzeczą, że Stowarzyszenia budowlane, przynajmniej u nas w Galicyi, a specyalnie w Krakowie, stawiają domy jak najdrożej, czego dowodem wille przy kościele św. Salwatora pod kopcem Kościuszki. To pierwsza przeszkoda taniości.

Drugą stworzy kosztowna administracya, której ciężar musi spaść na lokatorów, więc członków Stowarzyszenia. § 12 i 13 statutu dopuszcza utworzenie całego sztabu niższych i wyższych urzędników, oraz podrzędniejszych funkcyonaryuszów Stowarzyszenia. Powstaną w ten sposób na koszt członków liczne posady i synekury, zastrzeżone znowu dla tych, których wskaże magistracka partya, mająca $^2/_3$ członków w zarządzie i wydziale.

Wreszcie, mimo, że § 1 wyraźnie powiada, że „Towarzystwo nie jest na zysk obliczone“, § 25 ust. 3 mówi o dywidendzie od udziałów do wysokości 5%. A więc jest jeszcze, mimo kosztownej budowy i kosztownego zarządu, perspektywa zysku z tego przedsiębiorstwa na dywidendę, „remuneracye urzędników i sług (!!), wreszcie na nieokreślone bliżej „cele użyteczności publicznej“ (§ 45).

Prawdziwy węzeł gordyjski dla laika. Jak można, wśród podanych warunków, myśleć jeszcze o tak wielkich zyskach, by na to wszystko mogło wystarczyć! Klucz do rozwiązania zagadki znajduje się między wierszami, na imię mu „taksacya mieszkań“... Zarząd będzie ustanawiał wysokość czynszów i naturalnie czynsze te śrubował, aby na wszystko mogło wystarczyć. Będziemy więc świadkami nowej lichwy mieszkaniowej, uprawianej na członkach Stowarzyszenia, którym statut, jakby na ironię, zabezpiecza „zdrowe i tanie pomieszkania“.

Jeżeli zaś „tanie“ mieszkania w domach Towarzystwa będą, bo muszą być, drogie, w takim razie Stowarzyszenie to przyczyni się nie do złagodzenia, lecz do podniesienia obecnie panującej lichwy mieszkaniowej w domach prywatnych.

Ktokolwiek zastanawia się krytycznie nad obecną gospodarką w zarządzie gminy, nad systemem zwalania ciężarów publicznych drogą niesumiennych ustaw na jednostki (urządzanie ulic, kanałów, chodników i t. d. kosztem właścicieli realności), co mimo to nie pociąga za sobą zniżki podatków gminnych, lecz ich podwyżkę, ten musi na ogłoszony statut „Miejskiego Towarzystwa budowy mniejszych mieszkań w Krakowie“ zapatrywać się sceptycznie i od niego stronić. Statut ten ma chyba ten cel na oku, aby Stowarzyszenie wlekło żywot suchotniczy i służyło do mydlenia oczu opinii publicznej, że w Krakowie dużo się robi dla złagodzenia nędzy społecznej.

Z szumnych obietnic, jak zwykle w Krakowie, pozostają strzępy... *r.*

Wice-majorowie w armii austryackiej.

Ile razy urzędnicy cywilni, doprowadzeni gniotącą ich drożyzną do rozpaczy, starają się przekonać rząd centralny, że wydatna regulacya ich bytu jest nie tylko kwestyą stanową, lecz także społeczną, rząd wymawia się brakiem funduszów, a jeżeli na ten cel poświęci drobną kwotę, to zawsze pod warunkiem nałożenia nowych podatków, na których mógłby się z lichwą odbić.

Inaczej przy wojsku. Niema roku, aby zarząd armii nie przeprowadził wydatnego polepszenia bytu materyalnego oficerów i urzędników wojskowych. Odbywa się to tak łatwo i cicho, jakby szło o najzwyklejsze zarządzenie administracyjne w sprawie intendantury. Jeżeli administracya wojskowa nie spodziewa się przeprowadzić lekko swoich żądań w delegacyach, w takim razie ich spełnienie uzyskuje bez żadnego kłopotu drogą najwyższego rozporządzenia. Reprezentacya ludów w parlamencie staje potem wobec dokonanego faktu, którego nie może cofnąć, więc się z nim musi pogodzić. Na cóż zresztą są przeznaczone nadwyżki kasowe które, n. p. za rok 1911, wynosiły okrągło 300 milionów, jak nie na cele militaryzmu, choć się o tem nie mówi głośno, ani nie pisze wyraźnie?

Ot i teraz. Administracya wojskowa uznała, iż nie wypada kapitanowi czekać 12 lat do uzyskania rangi majora. Postanowiła zatem utworzyć rangę pośrednią, wice-majorów, którą kapitan otrzymywałby po ośmiu latach służby z nadwyżką wgaży, wynoszącą 964 koron, przez co wice-major otrzyma 4400 koron pensyi prócz wysokiego kwaterowego i jeszcze innych dodatków, o których się nie śniło urzędnikom cywilnym.

Ponieważ kapitanów, mających prawo do rangi wice-majora, jest w armii austryackiej parę tysięcy, i i.soózecLeczna wosko podwyższy się znowu o kilka n wanie prwmilio tem nikt nie mówi, temu się nikt j. kwięc wydate Dla armii wszystko być musi, czego tylko zażąda.

Wreszcie zgoda na to. Lecz wobec utworzenia posad wice-majorów przy wojsku, także urzędnicy cywilni powinni żądać analogicznych praw dla siebie.

Idzie o wyższe pobory, o skrócenie wyczekiwania w rangach niższych, o polepszenie zasad czasowego awansu w tym stopniu, by urzędnik cywilny nie był upośledzony w porównaniu z oficerem, lub urzędnikiem wojskowym, o zniesienie grupy D, E, a przynajmniej grupy E urzędników cywilnych, proponowanej przez nową pragmatykę.

Utworzenie rangi wice-majorów przy wojsku tworzy silny atut w ręce posłów, życzliwych stanowi urzędników cywilnych, do wywalczenia dla nich lepszych płac w parlamencie austryackim. Oby tylko z niego zechcieli skorzystać. W każdym razie nowe polepszenie bytu oficerów i urzędników wojskowych musi wywołać w urzędnictwie cywilnem zupełnie zrozumiałą akcyę o wywalczenie tych samych praw, bo służą jednemu N. Panu i są, co najmniej równoznacznym czynnikiem w ustroju społecznym i organiźmie państwowym.

Nominacye:

Kancelistami zamianowani: wachmistrz żandarmeryi Sylwester Jarosz dla Biecza, podoficer rach. I. kl 13 p. p. Stanisław Krawczyk dla Andrychowa, podoficer rach. I. kl. 57 p. p. Franciszek Hammera dla Mszany Dolnej i sierżant 13 p. p. Jan Jeż dla Radomyśla Wielkiego.

Przeniesieni:

Oficyałowie: Julian Nowak z Nowego Sącza i Stanisław Schnayder z Mszany Dolnej do Krakowa, oraz Czesław Chmiel z Radomyśla Wielkiego do Nowego Sącza.

Kancelista Józef Rasiek z Biecza do Chrzanowa.

W stan spoczynku

przeszedł dyrektor kancelaryi Alojzy Hoffman w Jaśle.

Zmarł

oficyał Ignacy Olejczyk w Andrychowie.

Konkurs.

Prez.: 2320/12 na posadę starszego naczelnika kancelaryi przy c. k. Sądzie obwodowym w Jaśle do 6. marca 1912.

Pożegnanie!

Smutne, bo z powodu przymusowego przeniesienia w stan spoczynku, odbyło się w Krakowie w dniu 14. lutego b. r. pożegnanie kolegi Rerutkiewicza.

Poważny nastrój pożegnania był najlepszą odpowiedzią na to, co kolegę tego, zawsze pracowitego i najlepiej się kwalifikującego, spotkało.

Po wielu przemówieniach licznie zgromadzonych kolegów i Jubilata, który to, co Go spotkało, dosadnie zilustrował, nastąpiła chwila tak wzruszająca, że jej oddźwięk na długo w sercach i umysłach zgromadzonych pozostać musi.

Dopiero następne toasty na cześć Jubilata wprowadziły ton wieczorku pożegnalnego wesołego i pozostał takim do ostatniej chwili.

Wydział Stowarzyszenia poczuwa się także do obowiązku ze swej strony pożegnać zacnego kolegę i członka Stowarzyszenia, cel tegoż prawdziwie rozumiejącego, z całego serca, życząc zdrowia, bo tego Mu dziś brak.

Bądź zdrów, Przyjacielu, nagród na ziemi nie szukaj, krzywd dochodź, a nagrodą najlepszą będzie Ci własne sumienie i dobrze spełniony obowiązek.

Wydział.

Wszystkim P. T. Posłom do Rady państwa przypominamy obowiązek popierania spraw urzędników państwowych w Parlamencie i przy każdej sposobności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ulica Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego